



SEKTOR

ZBIORY OŚRODKA KARTA 14.06.85

94 A

Pruszków

Pismo Terenowego Komitetu Oporu "Solidarność" reg. Mazowsze

Wywiad ze Zbigniewem Bujakiem

Sektor: Dlaczego nie doszło do spotkania Komisji Krajowej i wyłonienia jawnego Kierownictwa Związku? Kto ponosi za to winę? Czy TKK działa w tym kierunku?

Zbigniew Bujak: Rzeczywiście. Według mojej oceny i oceny wielu innych osób w TKK i RKW istniała taka szansa po amnestii w 1984 r. Trzeba też powiedzieć, że dla Solidarności byłby to duży i ważny krok w przebijaniu się do jawności. Nie muszą uzasadniać, jak bardzo by to poszerzało możliwości naszego działania. Winnych tego, że tak się stało jest wielu. Zbyt wielu działaczy KK'S opuściło nasz kraj. Pozostali nie byli przygotowani i zdecydowani na taki krok. Opuszczający więzienie nie czuli więc niezbędnego wsparcia podjęcia tego ryzyka - niełatwe po wyjściu z ciemnicy zdecydować się na chodzenie po linie nad czarną przepaścią! Wreszcie najważniejsze. Jawne kierownictwo Związku staje się fikcją organizacyjną, jeśli nie stoją za nim jawne przedstawicielstwa Solidarności w zakładach pracy. Tu, niestety, nie było gotowości do podjęcia walki o jawną reprezentację Związku. Jeśli chodzi o stanowisko Szefera (Lecha) to nie dawał on wielkich szans tak na powołanie, jak i bardziej na funkcjonowanie jawnego kierownictwa. Jeśli chodzi o pierwsze, to się sprawdziło, jeśli o drugie, to można tu tylko spekulować. W każdym razie szkoda, że nie sprawdziliśmy. Lepiej w końcu siedzieć w więzieniu za utworzenie kierownictwa, niż za zwykłe zebranie. Jeśli chodzi o TKK, to mogło jedynie przedstawić swoją opinię.

S - Po każdej naszej akcji Urban zwołuje konferencję prasową i twierdzi, że nic nie było. A tymczasem zawsze coś się dzieje: radio "S" nadaje swoje audycje, na ekranach telewizorów ukazują się napisy "Solidarność żyje". Napisy te wzbudzają panikę w świecie prezesa radiokomitetu (pisaliśmy o tym w Sektorze). Strajkują kobiety w "Róży", działają szczerkaczki itd. Uważamy, że Związek powinien ustami swego rzecznika podczas konferencji prasowych protestować stanowisko władz. Dlaczego nie mamy rzecznika prasowego?

Z.B. - Nie sądzę, by nasz rzecznik miał takie same warunki pracy, jak Urban. Uważam więc, że nie tędy droga. Według mnie każdy zespół Solidarności, który przeprowadza jakąś akcję, winien mieć człowieka odpowiedzialnego za odpowiedzialnie jej "sprzedanie". I tak na przykład zamiast przekonywać dziennikarzy poprzez rzecznika, że Urban kłamie lepiej zadbać o to, aby jakiś dziennikarz obejrzał i sfotografował napis "Solidarność żyje" w telewizji, aby wysłuchał audycji radia "S", obejrzał rozrzucanie ulotek, czy też wiec, aby spotkał się z kilkoma kobietami ze strajku i mógł porozmawiać. I wierzę, że nie jest to robienie sobie publicyści. Tą drogą zachęcamy innych do podejmowania podobnych, czy ciekawszych, akcji, rozbudowujemy nasz Związek, pozwalamy innym zapoznać się z tym, co już robimy. Niestety bardzo wielu zapomina, że nic samo się nie stanie. Nie zdajmy się na to, że siódmy zmysł przyprowadzi dziennikarza akurat w miejsce naszej akcji.

S - Czy wierzysz w podziały frekcyjne w łonie władzy?

Z.B. - Myślę, że jakies są i że ich geografia jest pewnie dosyć zamiatwana. Nie wpływają z tego dla nas na pewno żadne wnioski.

S - Jak doszło do odwołania ostatniego strajku? Kto był za, kto przeciw?

Z.B. - Ja byłem za odwołaniem. Odwołanie nastąpiło po manewrze władz, które odłożyły podwyżkę, aby następnie ogłosić jej wprowadzenie w trzech etapach. Uważałem, że odwołanie strajku pozwala zachować nam tę broń na inny - lepszy moment. Uważam, że takim momentem jest wprowadzenie podwyżek cen mięsa. Użycie strajku 28.02 pomogłoby władzom wprowadzić podwyżki cen, bo rozładowałyby sytuację w zakładach, które obecnie strajkują, i uzyskują podwyżki płac. Jest im tym łatwiej, bo groźba strajku wciąż trwa.

S - Według naszych obliczeń wynika, że czteroletnie rządy generała przyniosły spadek naszych dochodów realnych (zarobków) średnio o 5000zł. Tymczasem

TKK domaga się 2000 zł rekompensaty. Dlaczego nie walczymy o pełną rekompensatę dotychczasowych podwyżek?

Z.B. TKK domagało się minimum 2000zł. Szczegółową wysokość rekompensat winny określać komisje "S". Przecież wiemy wszyscy, że wysokość zarobków w poszczególnych zakładach nie jest taka sama.

S - Uważamy, że nasze wydawnictwa, a szczególnie znaczki i książki są za drogie. Ostatnio TM proponuje odpłatność w Regionie 15zł. i 20 zł. po za nim. My jesteśmy temu przeciwni. Co o tym sądzisz?

Z.B. - Zawsze uważałem, że prasa i książki powinny być odpłatne i cena winna odzwierciedlać koszty ich produkcji. W innym układzie - bezpłatnie, lub zaniżone ceny - odbiorcy (czytelnicy) mają nieuświadomione wrażenie, że prasa nie kosztuje, że przychodzi sama, że ewentualne koszty, to nie ich sprawa - niech się tym martwi "Góra". Tym samym producent - drukarze - nie przejmuje się zbyt jakością, bo jak za darmo, to można byle jak, kolporterzy swobodnie przyjmują, za duże ilości, bo przecież i tak mogą, jeśli coś zostanie wyrzucić, a w najlepszym wypadku rozrzucić, czytelnik bierze nie przejmując się tym, że to jednak kosztuje i często ma jeszcze wrażenie robienia dobrego uczynku. Nie mówię, że tak jest w większości, ale wiem, że dotyczy to bardzo wielu. Tymczasem wcale tak nie jest, że o czytelników trzeba się prosić. Dobre pismo zawsze znajdzie dostateczną ilość czytelników, a ci chętnie zapłacą za dobrą jakość techniczną i merytoryczną. I wyłącznie za dobrą jakość! Uważam więc, że odpłatność za prasę i książki jest czynnikiem uzdrawiającym i dyscyplinującym organizację. O znaczkach nie wspominać, bo nie widzę powodów, aby je kupować (poza celami kolekcjonerskimi i do dalszego handlu). Warto może tu podkreślić, że każda książka wydana w podziemiu ma już w chwili zakupu wartość wielokrotnie większą (patrz ceny na perskim). Komplet pism osiągałby ceny rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych. W przyszłości będą to więc niemal fortuny. Dziękujemy.

Dzień Matki

W konspiracji nie ma czasu na sentymenty. Czasu jest mało, a roboty dużo. Ale tym razem chcę odstąpić od tej zasady.

Ma lat 74. Mieszka w Podkowie Leśnej. Twarz ma zbolaną i smutną. Od blisko czterech lat niesie brzemię matczyne bólu. Helena Bujak - matka ukrywającego się Zbyszka Bujaka oraz przetrzymywanego po raz drugi Bogdana Bujaka.

W miejscowym kościele jest co roku mała uroczystość z okazji Dnia Matki. Dzieci przynoszą dwa bukietiki kwiatów - jeden dla Matki Bożej, drugi dla swojej mamy i wręczają je w czasie mszy św.

Rok temu odprawiając mszę św. ksiądz Leon Kentorski zauważył panią Helenę. W szczególny sposób ją powitał. Jedną z matek oddała jej swoje kwiaty i ucałowała serdecznie. W tym roku dzieci same przygotowały bukiet. Po serdecznym przywitaniu księdza Leona Kentorskiego, dwójka maluchów w czasie mszy św. wręczyła kwiaty matce Zbyszka i Bogdana.

Ktoś pomyślał: To był drobny gest, sentymenty... A dla mnie to cała istota SOLIDARNOSCI.

Staś

Teatr OSMEGO DNIA

Teatr ten powstał w 1964 roku i do 1984 był teatrem państwowym. W 1968 jego kierownictwo objął L. Kaczek, a aktualny skład zespołu aktorskiego ukształtował się na początku lat siedemdziesiątych. Mieli oni wyraźnie zarysowany program ideowy i etyczny sformułowany w imię społecznej powinności teatru. Powodem do dumy może być fakt, że po 1980 roku nie musieli nic zmieniać pośpiesznie, a tylko kontynuowali swą linię ideologiczną z większą swobodą.

W 1971 roku powstał spektakl "Jednym tchem" oparty na poezji Stanisława Barańczaka, jako wyraz protestu przeciwko przemocy użytej w latach 1968 i 1970. Pozwoliło to zagrać, gdyż rządy Gierka jeszcze nie okrzepły. Z czasem teatr stał się na tyle znany, że nie wypadało go rozwiązać. Pokazali później kilka innych przedstawień: "Wizja lokalna", "Musimy poprzestać na tym, co nazwano rajem na tej ziemi...?!", "Integracja".

Przyszła rok 1976. Odzewem na wydarzenia w Radomiu, Ursusie i całym kraju, na ścieżki zdrowia, fingowane procesy, na lansowanie wizji jednolitego

społeczeństwa zaślepieniego cudem gospodarczym była "Przecena dla wszystkich" zagrana w 1978. Cenzura nie wyraziła na nią zgody i wtedy po raz pierwszy złamali jej zakaz, a potem musieli znosić różne szykany i utrudnienia. "W państwie, gdzie wszystko upaństwowione, aktem politycznym stało się wypowiedzenie własnego zdania" - stwierdził p. Lech. Właśnie o prawo do wolnej myśli podjęli walkę. Niektórzy artyści, głównie pisarze, w owym okresie wyłączyli się z oficjalnego obiegu. Dla teatru podjęcie takiej decyzji było dużo trudniejsze. Sturali się więc godzić status teatru państwowego z wrażliwością społeczną.

Rok 1980 - satysfakcja z tego, że ich opór i walka przyczyniły się do zwycięstwa, pomogły innym zrozumieć rzeczywistość, że życie potwierdziło trafność wyboru. Zaczęły otwierać się drzwi, które do tej pory były przed nimi zamknięte. Z kameralnych sal wyszli przed 200-tysięczną publiczność, bowiem Teatrowi 8mego Dnia powierzono przygotowanie programu na odsłonięcie Pomnika 1956 r.

W 1981 r. zegrali prawie 150 razy "Przecenę dla wszystkich" wobec 15 tys. widzów na całym świecie i ponad 100 razy "Ach jakże godnie żyliśmy", ponadto sztukę "Więcej niż jedno życie".

Oczywiście 13 grudnia zaczął się nowy okres także w życiu zespołu: grzywny, procesy, kolegia, rewizje, zatrzymania na 48 godzin i tyle utrudnień, że już prawie płacono im za to, by nie grali. Wreszcie w ubiegłym roku przyszła decyzja: minister kultury i sztuki, poparty przez wojewodę poznańskiego, odebrał salę, rekwizyty, dotacje, pensje oraz zakazał grać w jakichkolwiek placówkach teatralnych w kraju. I od tej pory należą tylko do nas, do społeczeństwa polskiego, a nie do państwa. Grają w kościołach i mają różnorodną widownię, bo sojusze 1980 roku są trwałe, a prawo do Wolności i do Prawdy jest ponadczasowe. Są w drugim obiegu i w centrum życia narodu, bo ono teraz toczy się w kościele i przy kościele.

Pan Raczek młody, szczupły, o długich włosach zwrócił nam jeszcze uwagę, że aktorzy Teatru 8mego Dnia nie są politykami i nie walczą o władzę. Są artystami. Swoją sztukę toczą na marginesie życia przez jedną godzinę spektaklu i w małym gronie widzów, a mimo to uważają, że robią coś ważnego, bo ceną jest wolność i dusza ludzka. A obrona ludzkiej godności jest zadaniem dla wszystkich.

PP

Zmiany w Zespole Szkół w Ursusie

Jak się dowiadujemy z pewnych źródeł, w Zespole Szkół Z.M. "Ursus" nastąpią duże zmiany. Na stanowisko naczelnego dyrektora "desygnowany jest" tow. Kędzierski, sekretarz dzielnicy Ochota, ale dopiero za rok, po skończonej kadencji. Poszukuje się więc pilnie jelenia, który zasiądzie na ten okres w fotelu, by go przechować dla tow. Kędzierskiego.

Obecny dyrektor, wróg krzyży i "S" odchodzi między innymi za przyczyną swego serdecznego, byłego przyjaciela, a teraz wroga tow. Ryszarda Wiśniewskiego. Obaj panowie, po okresie przykładowej współpracy, pożarli się, a wówczas "ucho" naczelnego przystąpiło do działania. A że jest to wielki praktyk, ma na rozkładzie już kilku dyrektorów i działaczy "S", więc i nie obronił się i pan Szlosek, czego wcale nie żałujemy.

Tow. Wiśniewski jest I-szym zakładowej org. szkół Ochoty, ma więc poparcie. Jest to wyjątkowo szkodliwa szuja, która już dawno powinna wyjechać ze szkoły na taczce.

Na miejsca odchodzącej na emeryturę p. Mazurowej szykuje się p. Jolanta Dąbrowska, która pracuje drugi rok w tej szkole. Pierwszy rok uczyła fizyki, choć jest matematykiem, następnie awansowała na stanowisko pedagoga szkolnego, które musiała opuścić Lucja Lisnerowa i odejść ze szkoły. Pani Dąbrowska już ogłosiła się dyrektorem - oznajmiła to swoim uczniom oraz znajomym: bo był już telefon do "pani dyrektor Technikum Dąbrowskiej". Śmieszne? Raczej smutne. I takie coś ma wychowywać nasze dzieci!

I jeszcze coś w stylu Expressu Wieczornego. Jeden z przebywających na praktyce uczniów z NRD upił się i wypadł z okna na II piętrze w internacie. Przeleżał nieprzytomny do rana. W stanie krytycznym znajduje się w szpitalu.

i.t.d.

Sprostowanie: Sektor z dn. 7.06.85 powinien mieć numer 93, a nie 94.

Przepraszamy.

Warszawa: W dniach 27 -31 maja 1985 roku w ramach wieloletniej umowy turystycznej bawili w Zakładzie Energetycznym Warszawa-Miasto przedstawiciele energetyki belgradzkiej. Była to rewizyta za turystyczny pobyt przedstawicieli ZEWM w Belgradzie. Aby godnie przyjąć i ugościć bratnich energetyków zaufani pracownicy zostali obdarowani przez Dyрекcję Zakładu nagrodami w wysokości 33 tys. zł. Oczywiście, sterym zwyczajem, pieniądze poszły na uroczystości bankietowe. Ciekawe z jakich funduszków goszczą Jugosłowianie "naszych" przedstawicieli. Istnieje niebezpieczeństwo, że rozszerzenie współpracy, a więc wyjazdów turystycznych może pochłonąć Trzynastkę, cztertnastkę i fundusz socjalny. Do tego chyba nie dopuszczą Związki Zawodowe!?

28 maja o godz. 21³⁰ w okolicach Milanówka Radio "S" nadało audycję, którą poprzedziło ukazanie się w telewizji napisu: "Za 5 minut Radio "S" na UKF". Audycja była dobrze słyszalna.

29 maja o godz. 20³⁰ nadano audycję słyszalną w Połkowie Leśnej, Brwinowie i częściowo w Otrębusach, oraz w Pruszkowie, gdzie szczególnie dobra słyszalność była w śródmieściu, w osiedlu Nowa Wieś i Żbikowie. Ta audycja była zapowiedziana w ulotkach i w prasie, a nie napisem w TV. Pomimo to otrzymaliśmy informację, że wielu ludzi czekało na napis w TV i nie włączyło radia. Wyjaśniamy więc niniejszym, że audycje poprzedzane napisem w TV robimy bez uprzednich zapowiedzi w prasie i w ulotkach. Audycje, o których piszemy, nie zapowiadamy w TV. RTV "S"

Ursus: Aresztowanemu w lutym Bogdanowi Bujakowi prokurator przedłużył sankcję do 6 miesięcy. Dotarł do nas gryps, z którego wynika, że Bogdan trzyma się dzielnie. Dwa razy zaliczył już twarde koże, został pozbawiony talonów na paczki, spacerów i prasy codziennej. Nie miał jeszcze widzenia z żoną i dziećmi. Ponad miesiąc nie otrzymuje korespondencji z domu.

Warszawa: W zakładzie Energetycznym Warszawa-Teren Piotr Stanek, działacz wronich zz, przed sierpniem sekretarz rady zakładowej, znany jest od lat z pijackich wyczynów. Ostatnio pełniąc dyżur w zakładowej dyspozycji ruchu, spił się tak, iż nie był w stanie przekazać dyżuru zmiennikowi. Dyrekcja zareagowała natychmiast i przeniosła go do innego wydziału, którego kierownikiem jest I sekretarz pop. Pod takimi opiekuńczymi skrzydłami Stanek czuje się nadal bezpiecznie. Warto dodać, że niezwiązkowcom złapanym w pracy na picciu alkoholu, proponuje się zamiast wyrzucenia wstąpienie do wronich zz, podobnie zresztą jak w wielu innych zakładach. W tym roku kilku pracowników skorzystało z takiej oferty. Wśród załogi krąży powieśdzenie: nie pij, bo zapiszą cię do związków. Niektórzy twierdzą, że takie metody czerwonego w pozyskiwaniu związkowców są pomocne w naszej walce o trzeźwość i bojkot wronich zz.

Sz.

Warszawa: O "Wieczerniku" spektaklu granym w kościele na ul. Żytniej w Warszawie można przeczytać tylko w prasie reżimowej (Passent, Toeplitz w "Polityce"). W prasie katolickiej teksty o tym przedstawieniu, reżyserowanym przez Andrzeja Wajdę, z występującymi w nim m.in. Krystyną Jandą, Danielem Olbrychskim, Olgierdem Łukaszewiczem są zdejmowane przez cenzurę. Autor - Ernest Bryll został ukarany - przestał być kierownikiem literackim zespołu filmowego "Oko".

(PWA nr 17 85-V-26)

Nie ma sprawy granic, jest - wolność

Zimą przeżyliśmy falę komentarzy na czterdziestolecie Jałty, teraz - z okazji zakończenia wojny w Europie, a latem czeka nas jeszcze jedna porcja - z powodu czterdziestolecia Poczdamu. W tym potoku patosu, sentymentalizmu i pogroźek można wyróżnić dwie podstawowe myśli. Pierwsza - że historia stanęła w 1945 roku, w sytuacji maksymalnie korzystnej dla sowieckiego imperium i że tak już zostanie na zawsze. Druga - że jakiegokolwiek osłabienie radzieckiego panowania musi naruszyć istniejące granice. Jedno i drugie - nieprawda.

(PWA nr 6 z 85-V-19)

Dziękujemy za wpłaty: Mała - 300; Diament - 650; Misiek - 500; Wierni - 1100; Adam - 500; Kopernik - 1000; Mirka - 500; Technik - 1000.

W Y R O K W G D A N S K U

Frasyniuk - 3,5 roku, Adam Michnik - 3, Bogdan Lis - 2,5.
Towarzysze - to nas nie przestraszy!